GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PONIEDZIAŁEK

12. SIERPNIA 1918.

NR. 178.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 12 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 11 sierpnia:

Wiedeń. B. kor. Urzędowo ogłaszają: **Na płaskowyżu Siedmiu Gmin wojska koalicyi powtórzyły wczoraj rano ataki. Pole bitwy rozciągało się od Canove aż do obszaru Col De Rosso. Nieprzyjaciela po zaciętych zapasach wszędzie odparto, zadając mu ciężkie straty. Wzięto do niewoli Francuzów, Anglików i Włochów. Wśród dzielnych obrońców szczególny udział w sukcesie przypadł węgierskim pułkom Nr. 82 lol. 138. Zresztą nie było ważnych wydarzeń ani na froncie włoskim ani na albańskim.**

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 12 sierpnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 11 sierpnia:

Berlin. Biuro korespond. Grupa wojsk księcia Ruprechta: **Wzmożona działalność bojowa między Yserą a Ancrą za dnia osłabła. Wieczorem na wielu miejscach się ożywiła. Silne wypady nieprzyjaciela po obu stronach Lys odparto.**

Na froncie bojowym nieprzyjaciel rozszerzył ataki aż do Oisy. Między Ancrą a Sommą załamały się one przed naszemi liniami. Tuż na południe od Sommy nieprzyjacielska piechota po niepowodzeniach z 9 sierpnia pozostała bezczynną.

Silne ataki częściowe nieprzyjaciela pod Rainecourt i na Lihons rozbiły się w naszym ogniu i wskutek naszego kontrataku.

Główny rozpęd wczorajszych ataków skierowany był na nasz front między Lihons a Avre. Na wschód od Posieres i po obu stronach gościńca Amiens Roye odparliśmy kilkakrotne ataki nieprzyjacielskie. W ruchomej walce przeciw nieprzyjacielskiej przemocy i przeciw masowemu rzucaniu do boju wozów pancernych także tu zaznaczyła się niezłomna siła zaczepna naszej piechoty. Często szturm nieprzyjaciela załamywał się już w ogniu naszej artyleryi. Przed jednym tylko odcinkiem dywizyjnym leżało przeszło 40 zniszczonych wozów pancernych.

Między Oisą a Avrą po silnem przygotowaniu ogniowem, nieprzyjaciel przedsięwziął silne ataki na nasze stare stanowiska od Montdidier do Autheuil. Nie zdołał dotrzeć do naszych nowych linij bojowych na wschód od Montdidier, o których wczoraj donieśliśmy. Nasze tylne straże przyjęły nieprzyjaciela w naszych poprzednich stanowiskach silnym ogniem a potem cofając się ustąpiły poza linię l'Aboissiere Ainviller Riquebourg—Marest.

Bardzo żywa działalność lotnicza ponad polem bitwy. Strąciliśmy znowu 23 samolotów nieprzyjacielskich i jeden balon na uwięzi. Porucznik Kroll odniósł 33, porucznik Veltjens 24 i 25, porucznik Neumann 21, 22 i 23, porucznik Auffarth 21 zwycięstwo w powietrzu.

Grupa wojsk następcy tronu: **Nad Vesle odparto ataki nieprzyjaciela między Fismes a Courlandon. W Szampanii na zachód od drogi Somme Py Souain walki częściowe, w których wzięliśmy jeńców.**

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo wieczór. W bitwie między Ancrą a Oisą rozbiły się gwałtowne ataki nieprzyjaciela.

Ofenzywa koalicyi.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 10 sierpnia: Operujące na lewem skrzydle wojsk angielskich wojska francuskie prowadziły w dalszym ciągu walkę wieczorem i w nocy. Posunęły się one naprzód na wschód od Arvillers i zdobyły d'Avencourt na południe od Montdidier. W ataku między Avencourt a La Fretey zdobyliśmy Assainvillers i dotarliśmy do Favarelles.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 10 sierpnia wieczorem: Na froncie nad Avrą kontynuowaliśmy nasze ataki ze zmiennem szczęściem. Dziś rano wpadło w nasze ręce Montdidier, otoczone przez nas od wschodu i północy. Na prawem skrzydle wojsk angielskich posunęliśmy naprzód nasze stanowiska na linii 20 km. na wschód od Montdidier wzdłuż frontu Andechy-la Boissieres-Fecamp. Na południowym wschodzie zaatakowaliśmy niemieckie pozycye na froncie 20 km. po prawej i lewej stronie drogi St. Justen-Chausse-Roye. Wzięliśmy Rollet, Orvillers, Sorel, Rossens, Sur Matz, Couchy les Pots, Launeville, Sur Rossens i Elincourt i poczyniliśmy postępy o 30 km. W trzech dniach walki posunęły się wojska ponad 20 km. wzdłuż drogi Amiens-Roye. Liczba jeńców, wziętych w tym czasie, przenosi 8000 ludzi. Obok niezmiernego materyału wojennego, pozostawionego przez nieprzyjaciela, wzięliśmy dotychczas ponad 200 armat.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 10 sierpnia wieczorem: Na przestrzeni od prawego skrzydła pierwszej armii francuskiej prowadzono dalej atak na południe od Montdidier. Otoczone z dwóch stron, dostało się Montdidier w ręce Francuzów. Marsz pierwszej armii francuskiej trwał cały dzień przy współdziałaniu prawego skrzydła czwartej armii angielskiej. Na południe od Lihons przełamali Anglicy opór ustępującego nieprzyjaciela i poczynili postępy. Linia sprzymierzonych biegnie od północy na południe przez Lihons, Fresnoy, Lignieres, Conchy. Liczba jeńców wzrasta.

Niemcy o swojej porażce.

Wiedeń. „Leipziger Ztg" donosi z Berlina: Z autorytatywnej strony informują: Wedle zeznań jeńców, atak między Ancrą i Avre wykonał nieprzyjaciel 10-ciu lub więcej dywizyami, australijskiemi, kanadyjskiemi i anglo-francuskiemi. Jakkolwiek nagłe uderzenie zaskoczyło nas, to kierownictwo nasze spodziewało się już od kilku dni nieprzyjacielskiego natarcia.

Nie mamy też obłudnie po co ukrywać, że między Sommą a Avrą spotkała nas porażka, tem dotkliwsza, że ponieśliśmy przytem znaczne straty w jeńcach i artyleryi. To musi się otwarcie wyznać.

Strata terenu wprawdzie nie jest wielka. Nadmienić tutaj wypada, że przełamane pozycye w płaskim tym terenie nigdy nie były silnie zbudowane.

Nieprzyjaciel wprawdzie nie miał przewagi liczebnej. Przyczyn porażki, których nie można było jeszcze ostatecznie ustalić, należy upatrywać głównie w zamgleniu i w niespodzianym ataku nieprzyjacielskich tanków.

Nowa bitwa nad Sommą pozostaje w związku z atakami nieprzyjaciela między Reims i Soissons. Anglicy, Amerykanie i Francuzi starają się za wszelką cenę wydrzeć nam inicyatywę. Tem bardziej ubolewania godnem jest, że nie udało się nam w obszarze Sommy odeprzeć ze skutkiem potężnego ataku, jak to przed tygodniem uczyniliśmy między Reims a Soissons. Dalszych ataków należy jeszcze oczekiwać. Będziemy się przecież strzedz przed pesymizmem, pełni zaufania do naszego wypróbowanego kierownictwa. Mimo tego jednak bądźmy świadomi powagi sytuacyi, a w ten sposób najlepiej jej odpowiemy.

WOJSKA SYAMSKIE WE FRANCYI.

Wiedeń. „Reuter" donosi, że na front francuski przybył 10 dni temu pierwszy transport wojsk syamskich. Składa się on z oddziałów: ambulansowego, automobilowego i awiatycznego. Komendantem jest syamski gen. major Phya Bkijai.

WOJSKA BRAZYLIJSKIE W AZYI.

Wiedeń. Wedle doniesień ze Szwajcaryi, 200.000 wojsk brazylijskich ma iść do Małej Azyi i Palestyny, by zastąpić wojska angielskie, które odeszłyby na front francuski.

Lloyd George o sytuacyi.

Londyn. B. kor. „Reuter". **Lloyd George wygłosił dziś w Newport** mowę, w której mówił o sukcesie koalicyi na froncie zachodnim i powiedział, że wielką część sukcesu należy przypisać jednolitemu kierownictwu. To zwycięstwo jest wielką skomplikowaną operacyą, w której odegrali rolę Anglicy, Francuzi i Amerykanie. Jednolite dowództwo umożliwiło nam zwycięstwo nad Marną i drugie zwycięstwo nad Sommą. Idzie nam teraz bardzo dobrze, ale nie powinniśmy z tego powodu zbytnio dufać, walka nie jest jeszcze ukończona. Omawiał potem trudności robotników, wynikające z braku węgla i apelował do wszystkich, zatrudnionych w górnictwie węglowym i przemyśle węglowym, by wszelkiemi siłami starali się wydobyć węgiel dla Francyi i Włoch.

Trudności przy wyznaczaniu granicy.

Moskwa. B. kor. Pod Orszą ostrzeliwano przy pracy rosyjską komisyę, wyznaczoną do oznaczenia granicy demarkacyjnej. Strzały dali przeciwnicy rządu sowietów, aby mu przysporzyć trudności. Na froncie od Poworina do Carycyna zburzono linię kolejową na przestrzeni dwu wiorst. Dokonali tego kozacy, którzy obsadzili Stanicę Rastowską.

STARCIA NA GRANICY FIŃSKIEJ.

Helsingfors. B. k. Jak dzienniki donoszą, oddział fińskich czerwonych gwardzistów liczących około 200 żołnierzy, pod dowództwem oficerów angielskich stoi w pobliżu granicy fińskiej 50 km. na północ od Tuthus. Odbyły się drobne utarczki z fińskimi strażami granicznemi.

ARESZTOWANIE KONSULA FRANCUSK.

Paryż. B. kor. „Temps" donosi, że francuski konsul generalny Gronard, szef francuskiej misyi wojskowej w Moskwie został aresztowany przez bolszewików.

PROTEST MALVYEGO.

Paryż. B. kor. Malvy wystosował do prezydenta izby pismo, w którem protestuje przeciw wyrokowi trybunału państwowego i podkreśla, że poddaje się wyrokowi, o ile idzie o jego osobę, ale nigdy nie przyjmie rozstrzygnięcia, które dotyczy jego polityki. Malvy odjechał wieczór do Irun.

NIEMIŁE WRAŻENIA HELFFERICHA.

Wiedeń. Korespondent „N. W. Juornal" donosi na podstawie rozmowy z kołami poinformowanemi: Mogę zapewnić, że Helfferich nie powróci już do Moskwy. Był on niemile dotknięty, że na ulicach Moskwy zbyt głośno robi się politykę, wiele się krzyczy i rzuca się obelgi przeciw jego osobie. W czasie swego pobytu w Moskwie nabył on też przeświadczenia, że panowanie bolszewików jest już na schyłku. Niemcy zachowają wobec tego rezerwę.

12 MIESZKAŃ LENINA.

Berlin. „Localanzeiger" donosi ze Szwajcaryi: Bolszewicy wydali w Moskwie specyalne zarządzenia w celu własnego bezpieczeństwa: zamek na Kremlu, gdzie rezyduje rząd sowietów, jest **zamknięty** dla publiczności; by się do niego dostać, trzeba mieć specyalną **legitymacyę. (Jak wiadomo, Kreml jest osobną dzielnicą, otoczoną** zewsząd **murami). Uzyskać „audyencyę"** u Lenina lub Trockiego jest prawie niepodobieństwem. Sam Lenin, jak mówią, ma 12 mieszkań w Moskwie i codzień gdzieindziej sypia w obawie przed zamachem; na wszelki wypadek czekają gotowe do odjazdu lokomotywy i automobile. W zachowaniu się marynarzy, dotychczasowych popleczników bolszewizmu, zaszła nagła zmiana, w następstwie czego wielu z nich aresztowano i rozstrzelano, jako wrogów rewolucyi.

ZIEMSTWO WŁADYWOSTOCKIE.

Władywostok. B. „Reutter." Miejscowe ziemstwo wystosowało do tutejszego korpusu konsularnego ultimatum, w którem żąda natychmiastowego usunięcia generała Horwata z prowincyi nadbrzeżnej. W razie odmówienia temu żądaniu ziemstwo grozi wstrzymaniem swej działalności.

GEN. KIKUZO OTANI.

Wiedeń. Wedle wiadomości „Associated Press" z Waszyngtonu, komendantem ekspedycyjnych wojsk japońskich na froncie syberyjskim jest gen. japoński Kikuzo Otani.

GENERAŁ W. S. GRAVES.

Wiedeń. Reuter donosi z Waszyngtonu: Minister wojny Baker oświadczył, że komendantem wojsk amerykańskich na Syberyi został mianowany gen. major W. S. Graves.

MILUKOW POD ZARZUTEM ZDRADY.

Berlin. B. kor. Z Kowna donoszą, że Milukow wydał broszurę, w której broni się przeciw zarzutom swoich towarzyszy partyjnych, jakoby popełnił zdradę. Powiada on tam, że do zdrady potrzebny jest przedmiot zdrady, tym zaś przedmiotem nie może być Rosya, bo Rosya już nie istnieje. O zdradzie mogłaby być mowa, gdyby wojna z Niemcami trwała dalej, ta wojna została jednak zlikwidowana przez pokój brzeski. Milukow nie obawia się, żeby Rosya stała się niewolnikiem Niemiec.

MONARCHIŚCI I REPUBLIKANIE FINLANZCY.

Helsingfors. B. kor. Pełne posiedzenie sejmu fińskiego obradowało nad wnioskiem monarchistów, upraszającym rząd, by poczynił zarządzenie w celu wyboru króla. Po 4 godzinnej debacie odrzucono 68 głosami przeciw 33 wniosek republikanów domagający się odrzucenia wniosku monarchistów. Dwie trzecie głosów było przeto za monarchią. Przyjęto potem 58 głosami przeciw 44 wniosek monarchistyczny, na korzyść kompromisu, który ma na celu wniesienie nowego przedłożenia rządowego. Na podstawie powziętej uchwały sejm będzie zapewne zwołany z początkiem września na sesyę nadzwyczajną, aby wybrać króla. Jutro będzie sesya zwyczajna zamknięta.

STRACENIE BORYSA DONCOWA.

Kijów. B. kor. Mordercy generała Eichhorna i jego adjutanta zostali 10 b. m. publicznie powieszeni. Wyrok **wydał niemiecki** sąd polowy, a wykonano **go natychmiast po zatwierdzeniu** przez **właściwego komendanta.**

W NOWEJ RUMUNII.

Berlin. B. kor. Z Jass donoszą, że uwięziono tam byłego szefa policyi bezpieczeństwa, Panaicescu, i poddano długiemu przesłuchaniu. Jest wiadomem, że już przed wybuchem wojny otrzymał on wielkie sumy od koalicyi, zwłaszcza od Rosyi, i kierował swoim urzędem wyłącznie w interesie koalicyi. Prócz tego zarządzono rewizyę domową u przywódcy partyi liberalnej w Jassach, Merzescu, który był dawniej ministrem rolnictwa, oraz w klubie liberalnym.

W WOJSKU GRECKIEM.

Berno. B. kor. Wskutek dezercyi w wojsku greckiem z inicyatywy francuskiego naczelnego wodza armii wschodniej i mianowanego greckim szefem sztabu generalnego naczelnika francuskiej misyi wojennej w Grecyi, postanowiono usunąć z wojska greckiego podejrzanych, antyvenizelistycznie usposobionych oficerów armii czynnej i rezerwy. Oficerzy wezwani być mają, by złożyli pisemne oświadczenie co do swojej wiary politycznej i by wobec żołnierzy potwierdzili je przysięgą. Krzywoprzysięstwo będzie karane śmiercią. Prócz tego oficerowie i podoficerowie rezerwy, którzy należeli do wrogiej wojnie związków rezerwi-

---

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

13

Opowieść ziemiańska.

— Ja wiem, ale nie powiem — z milutkim uśmieszkiem zauważył Jaszczułt, który nie zdejmował monokla.

— A pan margrabia? — zwróciła się żółta panienka do Stefana Rzędzińskiego. Czarny ten młodzieniec widocznie zaczynał jej się podobać.

„Margrabia", który z obojętnością gwizdał przez zęby, nie popatrzył nawet na panienkę i ruszył ramionami na znak, że także nie wie.

— No przecież Wanda! Wanda! — wołała Duncia, jak gdyby dokonała ważnego odkrycia.

— Wanda? — dziwił się Sworski. — To przecież powinno być w skróceniu: Dusia lub Deczka?!

— Eeee!

— Fee!

— Wanduncia-Duncia — zakonkludował Jaszczułt rżącym śmiechem.

A baron Tulski podtrzymywał konwersacyę:

— A cóż się paziowi stało, że nie przyszedł?

— Niby Kazia? — odrzekła najrozmowniejsza Duncia. — Brat na nią czekał pod teatrem i zabrał do domu.

— Tak, widziałem na własne oczy — zapewniał Jaszczułt.

— Także się wybrał! — wtrąciła się po raz pierwszy Brońcia. — Rano wyjechał i miał aż jutro wrócić, tymczasem pilnuje siostry, jak stróż, i zepsuł jej zabawę.

— A iluż panna Kazia ma takich braci? — zapytał Sworski.

— Eeee!

— Pfee!

— Zapewne sama panna Kazia ma mniej takich braci, niż panna Duncia i Brońcia razem, bo co dwie, to nie jedna — odezwał się ironicznie Stefan.

— Aaa?! — rzekła obrażona Duncia. — Pan margrabia raczył się odezwać i to po to, żeby nas obrazić!

I zaperzyła się trochę. Jaszczułtowski zaczął kopać Rzędzińskiego pod stołem i marszczył brwi, co miało oznaczać, że takich rzeczy mówić się nie powinno. A gdy i Brońcia wydęła usta, chowając wiewiórcze zęby, Jaszczułt chciał te dąsy naprawić.

— Ależ moje panienki, margrabia tylko żartuje!

— Takich żartów — z niejaką, choć może udaną złością mówiła Duncia — my sobie wypraszamy takich żartów. Panowie sobie myślą, że my są jakieś tam takie; a my wcale nie jesteśmy takie...

— Ależ nie, nie... my dobrze wiemy, że panie nie są takie — na wyścigi zapewniali Jaszczułt i Sworski.

Panny jednak trwały w dąsach, rwąc palcami i zajadając bułki, bo chwilowo była przerwa w podawaniu potraw.

— No, panno Dunciu, panno Brońciu, nie trzeba się giewnać. Jakażby to była zabawa, gdyby się o każdy żart obrażać. Żajt żajtem — tłómaczył Sworski, co nie wymawiał r.

Wyglądał przytem bardzo poczciwie. Był nieco otyły, a raczej tylko okrągły, twarz różowa, starannie wygolona, oczy duże, okrągłe, wogóle twarz miłego dziecka. Duncia spojrzała na niego z ukosa i nagle parsknęła śmiechem — a wesoły śmiech ogarnął wszystkich, z wyjątkiem Stefana. Siedział on, patrząc przed siebie, i o ile nie jadł (a jadł mało, tylko pił dużo), gwizdał cichaczem przez zęby. Był zły. Zły na siebie, na kolegów, na te aktorki. Na siebie, że tu przyszedł, na kolegów, że go do tego namówili, na te kobiety, że niby miały mu dać jakąś przelotną miłość zastępczą, jakiś surogat miłości — zamiast tego uczucia, które go złapało, jak kleszczami i trzymało bezustannie. Myślał, że wybije „klin klinem" — lecz teraz spostrzegł, że chciał oszukać to uczucie, tymczasem oszukał sam siebie.

Zarazem czuł się bezradnym. Jak się pozbyć tej zmory? Bo skoro i matka i szwagier mu odradzają — a argumenty ich istotnie są logiczne — to co tu począć? Był jeszcze tak młody, iż nie wiedział, że tego rodzaju choroby leczy tylko czas, o ile się stanowczo unika wszelkiego spotkania się z ich przyczyną. Bezradność i tęsknota za tamtą najmilszą złożyły się razem na uczucie wstrętu, którego teraz doznawał. I powtarzał sobie znowu: „Hrabio Stefanie, potomku hetmanów, jesteś bydlę".

Wtem huknął wystrzał z butelki szampana i burzliwy płyn zapełnił podłużne kielichy. Jaszczułtowskiemu i Sworskiemu rozjaśniły się radośnie oblicza, panny zesznurowały usta.

— Cóż też panowie wyprawiają za brewerye! — oburzała się żartem Brońcia z nieco semickim akcentem.

— Szampan? Eeee! — żachnęła się także żartem Duncia.

A humor zaczął się robić coraz lepszy.

— Czemuż siedzisz, jak półtora nieszczęścia? — pytał szeptem Stefana Kostuś Sworski.

— Nie przeszkadzam ci w wesołości, nie przeszkadzaj mi w złości — odburknął Stefan.

— Czemu pan margrabia jest smutny? — z kolei pytała Duncia, której coraz bardziej do serca przemawiały cygańskie oczy Rzędzińskiego.

— Niech mu panna Duncia da ładny kwiatek — radził Jaszczułt, już mocno czerwony od napojów.

— Narcyz! — zawołała Duncia, wyciągając z żardyniery biały kwiatek i chciała go założyć „margrabiemu" za dziurkę guzika.

Ale „margrabia" pogardliwym ruchem złapał kwiat za łodygę i dmuchnął weń silnie, aż podleciał w górę i upadł na ziemię. Potem podniósł go bucikiem i podrzucił. Operacyę tę powtórzył parę razy, wreszcie narcyz skoczył aż pod powałę i spadł właśnie przed Duncią, przewracając kieliszek z szampanem. Szlachetny napój rozpłynął się i rozlał na sukienkę panienki.

— Eee! cóż to za żarty?! Doprawdy! Będą plamy na sukni! — żaliła się trochę płaczliwie panna.

— Ależ nie będzie! nie będzie! — pocieszali Sworski i Jaszczułt, wycierając troskliwie serwetami suknię Dunci.

A Brońcia uważała to za nową „obrazę" i odezwała się z przekąsem:

(Ciąg dalszy nastąpi).

stów, mają być zdegradowani do stopnia zwykłych żołnierzy.

O STOSUNKI NIEMIECKO-IRLANDZKIE.

Berno. B. kor. Rzekomy spisek niemiecko-irlandzki był znowu przedmiotem dyskusyi na posiedzeniu Izby gmin 5 sierpnia, gdy nacyonalista Healy uskarżał się na pochodzącą widocznie od rządu propagandę, rozszerzającą kłamstwa o Irlandyi i irlandzkich członkach Izby gmin. Szef sekretarz dla Irlandyi odpowiedział, że Niemcy uważały zawsze Irlandyę za wygodne pole do gotowania Anglii kłopotów. Wyluszczał, że rząd wie bardzo dokładnie, iż między Irlandyą a Niemcami istnieją tajne stosunki, ale oświadczył, że nie usłucha nalegania o wysadzenie komisyi śledczej. Devlyn zauważył, że jego zdaniem rzekomy spisek istnieje tylko w wyobraźni szefa sekretarza, a figuje go się dlatego, żeby przed Ameryką usprawiedliwić cofnięcie homerulu.

Ks. Radziwiłł w Berlinie.

Warszawa. B. kor. Według wiarygodnego doniesienia, dziś po południu dyrektor politycznego departamentu państwa, ks. Janusz Radziwiłł, otrzymał telegraficzne zaproszenie do podróży do wielkiej głównej kwatery. Zaproszenie nastąpiło wskutek próśb polskich panów (?) Ks. Radziwiłł wyjeżdża wieczór i uda się naprzód do Berlina. Zamierza wrócić za tydzień.

Petardy w Warszawie.

„Kuryer Warszawski“ donosi pod datą 10. sierpnia:

Wczoraj o godzinie 4 popołudniu, na rogu ul. Żelaznej, Żytniej, Nowolipia i Wolność, doszło do krwawego starcia pomiędzy ajentami policyi niemieckiej a 5-ciu nieznanymi osobnikami, którzy czas dłuższy czatowali na kogoś w bramie domu Nr 2 przy ulicy Wolność; osaczeni zaś znienacka — usiłowali utorować sobie drogę do ucieczki rzucaniem wybuchających z silnym hukiem petard i strzałami z rewolwerów.

Z przebiegu zajścia okazało się, że owi osobnicy czatowali na ajenta policyi niemieckiej, Prymusiewicza, na którego kilkakrotnie dokonywano już zamachów. W swoim czasie dokonano na niego zamachu na ul. Okopowej, gdy był w jakiejś herbaciarni, i podczas wynikłej wówczas strzelaniny padło trupem kilku ludzi, Prymusiewicz wyszedł jednak nietknięty. Niedawno znowu strzelano do niego w jakiejś sali tańców na Woli. Z operacyi tej wyszedł z przestrzeloną szczęką. Wreszcie wczoraj zorganizowano widocznie na Prymusiewicza nowy zamach i czekano chwili, gdy wyjdzie on z domu przy ulicy Wolność z mieszkania zamieszkałej tam jego znajomej. Okazało się, że P. był przezorny i przed wyjściem na ulicę zbadał, czy nie czatują na niego zaprzysięgli jego mściciele. Gdy podejrzenie P. nabrało już cech pewności, wysłał on pospiesznie wiadomość o swojem osaczeniu do komisyi bandyckiej, która delegowała niezwłocznie ajentów na ul. Wolność.

Zaskoczeni przez ajentów osobnicy usiłowali zbiedz, kierując się szybko w kierunku ulicy Nowolipia. Na kilka strzałów ze strony ajentów odpowiedzieli rzuceniem petardy, która wybuchem swym wywołała silną detonacyę. Strzelając z oddalenia tuż za skrętem ulicy Żelaznej, ajenci postrzelili jednego z uciekających w nogę. Osobnik ten padł na bruk, czterej pozostali zaś pobiegli przez Nowolipie do ulicy Smoczej, poczem skręcili w ulicę Nowolipki.

Tu przed domem Nr 59, stojący na warcie przed komisaryatem milicyant usiłował uciekających zatrzymać, zagrożono mu jednak rewolwerami. Do biegnących w ślad za ajentami, którzy krzyczeli „trzymaj bandytów“, przyłączyli się przygodni milicyanci. Kręcąc, uciekający dotarli do rogu ulic Młynarskiej i Leszna, gdzie usiłował zagrodzić im drogę posterunkowy 3-go komisaryatu Bol. Prenkowski. Tu uciekający rzucili znowu petardę i zaczęli strzelać, na co odpowiedział również z broni milicyant Prenkowski. Pragnąc zmylić pościg, dwaj z nich zbiegli w ulicę Górczewską, dwaj zaś w stronę ulicy Wolskiej. Jednego z uciekających zoczył posterunkowy Józef Zajadły, gdy wpadł do restauracyi w domu Nr 24 przy ulicy Wolskiej i wraz z posterunkowym Prenkowskim osobnika tego zatrzymali bez oporu. W chwili, gdy milicyanci wpadli do restauracyi, siedział on już za stołem udając spokojnego gościa. Podczas rewizyi znaleziono w restauracyi podrzucony magazyn z browninga. Nadbiegli rychło i ajenci policyjni. Schwytany przedstawił paszport na imię Aleksandra Stahla (ul. Karolkowa Nr 28).

Postrzelony na Nowolipiu osobnik nazywa się Ignacy Folman, z zawodu piekarz. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Ducha.

Patrole niemieckie na ulicach.

Jak donoszą z Warszawy, na ulice miasta wyszły potem silne patrole niemieckie. Krążą one po ulicach i placach w bardzo wielkiej ilości, każda przynajmniej w sile pięciu ludzi z ostro nabitymi karabinami.

Przedstawiciele koalicyi w Rosyi.

Pisma przyniosły wczoraj wiadomość o aresztowaniu przez rząd bolszewicki personalu konsulatu angielskiego i francuskiego w Moskwie. Aresztowania dokonano w odwet za to, że ludność Archangielska, nieprzyjaźnie usposobiona dla rządu sowietów, straciła tam komisarzy bolszewickich.

O kolejach przedstawicieli koalicyi w Rosyi w ostatnich czasach, podaje „Dziennik Poznański“ następujące szczegóły.

Ambasadorzy państw koalicyjnych — Noulens, Francis i della Foretta, którym mimo dwukrotnych prób powrócenia przez Finlandyę do kraju — powrócić się nie udało i których przewrót rosyjski po rozpędzeniu konstytuanty zniewolił do zamieszkania w Wołogdzie przybyli do Archangielska, gdzie czują się znacznie bezpieczniej, aniżeli w dawniejszej swej siedzibie.

Ambasadorzy prowadzili w Wołogdzie życie iście cygańskie i nie mogąc dla siebie, ani dla swych rodzin wynaleźć mieszkania w całem mieście, zamieszkiwali w wagonach, którymi wyjechali pod koniec grudnia z Piotrogrodu. Członkowie ambasady francuskiej i włoskiej zamieszkali wraz z rodzinami w jednym i tym samym wagonie — wagon sąsiedni zajęli członkowie poselstwa serbskiego. — Jeden z przedziałów tegoż wagonu wyznaczony został na biuro amabasady włoskiej. Wagon restauracyjny służy wszystkim do wspólnego użytku, ale skoro tylko spożyto śniadanie — zastawiano stoliki z maszynami do pisania i rozpoczynała się dyplomatyczna praca, trwająca aż do obiadu. Praca ambasadorów na stacyi kolejowej przy ustawicznie przechodzacych pociągach i świstach lokomotyw nie należała do przyjemnych. Jedynie tylko ambasador amerykański miał w Wołogdzie więcej szczęścia i zamieszkiwał w apartamentach zamienianych w dzień na biuro, a w nocy na sypialnię.

Ustawiczne kręcenie się jakichś podejrzanych wielce osobników w pobliżu wagonów ambasady francuskiej i włoskiej nie znamionowało nic dobrego, a zaproszenie Trockiego i Cziczerina, aby wszyscy przedstawiciele koalicyi zamieszkali w Moskwie, wydawało się raczej zaproszeniem do wydania się w ręce bolszewików, potrzebujących wybitnych zakładników. Ostatnie aresztowania Anglików i Francuzów w Moskwie wskazują, jak słusznemi były te przewidywania ambasadorów. Francuzów i Anglików było w Moskwie w ostatnich dniach już bardzo niewielu, a najwybitniejszym aresztantem wśród osadzonych w więzieniu poddanych Anglii i Francyi — jest bezwątpienia sławny korespondent „Tempsa“ — p. Ludwik Naudeau, uczestnik wyprawy rosyjsko-japońskiej i bodaj że najlepszy francuski znawca stosunków rosyjskich. Korespondencye jego z Rosyi drukowano we wszystkich językach. Naudeau pisywał w początkach obecnej wojny w „Journalu“ po rosyjsku i ogłosił kilka korespondencyj o Polsce i o Warszawie.

Od chwili, gdy Anglia, Francya, Ameryka i Japonia zdecydowały się ostatecznie na wspólną interwencyę w Syberyi i w północnej Rosyi, — gdy bolszewicy, jak to głosiła niedawno „Prawda“, prowadzą de facto z koalicyą wojnę — pobyt ambasadorów koalicyi w mieście, zarażonem bolszewizmem, stał się wprost niemożliwym.

Przybywszy do Archangielska amabasadorzy rozpoczęli od oczyszczania miejscowego sowietu z bolszewizmu. Sowiet archangielski był jeszcze dwa miesiące temu przychylnie usposobiony dla koalicyi, ale wskutek pracy przybyłych z Moskwy emisaryuszy bolszewickich, zmienił swe zapatrywania i stał się wrogiem ententy.

Skończyło się jednak na tem, że wpływy bolszewików upadły, a ludność krwawo się z nimi porachowała. W odpowiedzi na wystąpienie ludności Archangielska zaaresztowali bolszewicy personal konsulatów koalicyi w Moskwie.

Wylewy.

Już wieczorem z piątku na sobotę Raba i Skawa z dopływami groźny przedstawiały obraz, a deszcze padające bez przerwy, sprowadzić musiały katastrofę powodzi. W sobotę przed południem Skawa wylała, jadąc koleją na przestrzeni między Skawiną a Suchą rozpościerały się już wśród niezebranych jeszcze pól i łąk olbrzymie jeziora a wzburzone koryto Skawy piętrzyło się od fal niosących płoty i rogaie, na których wysuszyć chciano moknące plony. Skawce, Zembrzyce, Marcówka zalane. Groźnie bardzo przedstawiały się Skawce i Sucha, pomiędzy Jordanowem a Chabówką podmulony był nasyp kolejowy, jak niemniej pomiędzy Osielcem a Makowem, tak że pociągi przychodziły i odchodziły z Chabówki z kilkugodzinnemi opóźnieniami. Wystąpiła też z brzegów Raba, zalewając Rynek w Rabce i okoliczne pola, groźnie przedstawiały się też dopływy: Słonka i Poniczanka, szumem swym niepokojąc licznych choć niezagrożonych zupełnie kuracyuszy rabczańskich. Szereg wsi w powiecie podgórskim i myślenickim stoi pod wodą, a stan wody na Skawie dochodził 210 cm.

Soła onegdaj wieczorem podniosła się do 450 cm., przed południem opadła do 400 cm., a po deszczu popołudniowym znowu zaczęła się gwałtownie podnosić. Okoliczne pola pod Oświęcimem zalane. Szereg wsi: Kółko Lipowe, Machmaty, Kraki, Mańki i Bronkowice zniszczone.

Brak nam jeszcze wiadomości z okolic Dobczyc, gdzie zapewne Raba musiała wyrządzić olbrzymie szkody.

Pomiędzy Nowym Targiem a Zakopanem wylał Biały Dunajec. Komunikacya kolejowa była wczoraj dzień cały przerwana, gdyż woda zalała most na Dunajcu. Pociąg z Zakopanego i z Rabki przychodzący do Krakowa po godzinie 11 wieczorem, dotarł dopiero o godzinie 2.30, bo zdołano przecież pomimo ulewy poprawić uszkodzenia w nasypach na przestrzeni Maków—Chabówka. Smutnie bardzo przedstawia ją się zbiory na Podkarpaciu, bo wsie, które nie zostały dotknięte klęską wylewów nie ominęła także katastrofa z powodu długo trwającej słoty, zboże porasta na pniu, w garściach i w kopcach. Gniją jarzyny i ziemniaki, a pozarastane buraki pastewne nie dadzą obfitych plonów, na które wyczekuje wygłodzony z powodu braku paszy inwentarz.

Dojeżdżając do Krakowa dowiadujemy się, że Skawa podniosła się do 225 cm., Wisła do 450 cm., a Soła do 500 cm.

W Krakowie wylewu dotychczas niema. Dziś rano woda przybiera wprawdzie w dalszym ciągu, ale nie tak gwałtownie jak wczoraj. Stan wody podnosi się dziś o 1 cm. na godzinę. Obawa powodzi więc nie grozi, o ile nie będzie nowych opadów. Dzielnice jednak, położone blisko Wisły ucierpiały i bez wylewu, ponieważ piwnice i suteryny woda zalała.

KRONIKA.

Z miasta.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. J. E. dr. Jerzy Madeyski, minister wyznań i oświaty, odjechał wczoraj o godz. 10 do Wiednia. Dzień wczorajszy spędził p. minister na składaniu i przyjmowaniu wizyt.

O OPRÓŻNIENIE BUDYNKÓW SZKOLNYCH. Prezydent miasta p. Jan Kanty Federowicz w czasie pobytu w Krakowie p. ministra oświaty Eksc. Madeyskiego odbył dłuższą konferencyę w sprawie oddania szkół krakowskich, zajętych dotychczas przez wojskowość na potrzeby szkolne. P. minister oświadczył, że w sprawie tej interweniował już u władz wojskowych w Krakowie i Wiedniu, jest więc nadzieja, że przynajmniej część szkół krakowskich zajętych przez wojskowość oddaną zostanie w niedługim już czasie do użytku publicznego.

POWRÓT Z URLOPU. P. wiceprezydent miasta inż. Rolle Karol wraca z urlopu we środę dnia 14 sierpnia br. i obejmuje urzędowanie.

DELEGACI RADY MIASTA KRAKOWA W MARMAROSZ SZIGET. Jutro wyjeżdżają delegaci Rady m. Krakowa Radcy miejscy p. Witold Ostrowski i Piotr Kosobudzki do Marmarosz Sziget, aby uczestniczyć w procesie toczącym się przeciwko członkom Legionów Polskich. W następnym tygodniu wyjedzie do Marmarosz Sziget w tym samym celu dwóch innych członków Rady miejskiej.

STAN WODY NA WIŚLE podniósł się znacznie w ciągu ostatnich dni. Obawy wylewu wprawdzie niema, owszem dzień dzisiejszy pozwala skonstatować, że woda już bardzo mało przybiera. Wczoraj z powodu wysokiego stanu wody, odwiedzaną licznie od chwili otwarcia „Smoczą Jamę“, zamknięto dla publiczności.

ECHA KATASTROFY POD OŚWIĘCIMEM. Pionierzy z Krakowa, którzy pracowali nad wydobyciem zatopionych wagonów kolej., musieli pracę przerwać ze względu na wysoki stan wody w Wiśle. Dochodzenia w sprawie katastrofy prowadzone są przez sąd karny w Chrzanowie, a następnie prowadzone będą przez sąd krajowy karny w Krakowie. — Ranni, znajdujący się w szpitalu krakowskim, żyją i przychodzą powoli do zdrowia.

O CENY KSIĄŻEK SZKOLNYCH. Jak się dowiadujemy, książki szkolne, wydawane przez zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, stale drożeją, mimo, iż wyklucza to odnośna ustawa. Jest to tem dziwniejsze, że chodzi tu o książki dla szkół wydziałowych i ludowych, których w czasie wojny wcale nie drukowano, czerpiąc je z zapasu 1913 i 1914 roku. Czem zatem należy tłomaczyć podrożenie tych podręczników o blisko 300 procent w ciągu jednego roku, niewiadomo. Drożyznę nowych wydawnictw można prędzej zrozumieć, ale system ten zastosowany do starych, leżących na składzie podręczników, da się chyba tylko podciągnąć pod miano sprytnego wyzysku.

WARUNKI DZIERŻAWY FOLWARKU W DĘBNIKACH. Magistrat wydaje interesowanym warunki kontraktu dzierżawy Dębnik. Dziwnie bardzo skonstruowano kontrakt z dotychczasowym dzierżawcą p. Scheinowitzem, który ma oddać zaledwie 13 morgów w styczniu, zaś całą resztę kompleksu w dniu 1 marca 1919. Gmina zastrzega dla siebie prawo wykupna całej krescencyi po cenach maksymalnych, pozostawiając dzierżawcy na własność ustaloną przepisami obowiązującymi ilość plonów.

WAŻNE DLA EMERYTÓW WDÓW I SIERÓT. Nadzw. walne zgromadzenie Związku emerytów, emerytek oraz wdów i sierót odbędzie się w Krakowie w sali „Sokola“ w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 4 po południu. W razie niedojścia Zgromadzenia do skutku z braku odpowiedniej liczby członków, odbędzie się walne zgromadzenie w tymże dniu, o godz. 4 i pół, bez względu na liczbę obecnych członków. Wstęp dozwolony tylko członkom Związku.

GULASZ JĘZYKOWY. Na wystawie sklepowej na Rynku widać pękate butelki z zagadkowym napisem: „Burgunder. A. Hawełka. Cracovie.“ W jakim to języku? a raczej — językach? Przy tak obiecującej etykiecie trzeba odwagi, by skosztować, co we flaszce w środku! Na pudełkach znów z tutkami firmy Herliczka widnieje jeszcze bardziej zagadkowy napis: „Extra Münze“. Konia z rzędem temu co zgadnie, w jakim to języku i co znaczy! Jest przecież w Krakowie lingwista, co zagadkę rozwiązał. Francuscy mianowicie fabrykanci bibułek zachwalają ich cienkość, pisząc na nich: „extra mince,“ co przetłomaczone na najlepszy język galicyjski opiewa oczywiście — „extra Münze!

ZABRONIONA JAZDA CIĘŻAROWYCH SAMOCHODÓW. W sobotę rozlepiła wojskowość ostrzeżenia po ulicach w Krakowie, zabraniające przejazdu samochodów ciężarowych przez ulice śródmieścia. Rozporządzenie to mieszkańcy przyjęli z zadowoleniem. Przydałby się jednak przekład polski obwieszczenia, które wystylizowano wyłącznie w języku niemieckim.

OBŁĄKANY ŻOŁNIERZ sprawił wczoraj dużo niepokoju w kawiarni Bizanza. Dostał się on najpierw do kuchni, a gdy wylękłe służące uciekły na salę, żołnierz wbiegł za niemi. Naturalnie wszyscy goście uciekli zaraz na ulicę, a wtedy żołnierz zostawszy panem lokalu, wypił stojące na bufecie dwa kieliszki soku, następnie potrzaskał krzesło i zerwawszy marmurowy blat stolika, rozbił go o ziemię. Dopiero kilku panom udało się go skrępować, a zawezwany patrol wojskowy odprowadził go do szpitala.

Z Polski i ze świata.

ARESZTOWANIE PROBOSZCZÓW ZA... DZWONY. Dzienniki warszawskie donoszą: Na rozkaz gubernatorstwa kaliskiego aresztowano proboszczów parafii Iwanowice i Chełmce, oraz pewną liczbę parafian z powodu zaginięcia dzwonów kościelnych tychże parafij. Księży internowano w Kaliszu, a parafian umieszczono w więzieniu miejscowem. Aresztowani zatrzymani mają być dopóty, dopóki nie odnajdą się dzwony, podpadające rekwizycyi. — Prasa warszawska zaznacza, iż podaje tę wiadomość dla ostrzeżenia innych gmin.

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH. Inspektorat szkół piechoty wojsk polskich (Wehrmachtu) ogłasza, iż odbędzie się przegląd wojskowo-lekarski kandydatów do szkoły podchorążych.

TAJEMNICZY ZGON Ś. P. RIEDLOWEJ. „Gazeta lwowska“ donosi, że śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. Olgi Riedlowej wykryło pewne szczegóły, wskutek czego jeden urzędnik policyjny wyjechał do Przemyśla, aby tam przesłuchać kilka osób, które prawdopodobnie będą w możności udzielić ważnych wskazówek.

Ponieważ prasa lwowska, a przynajmniej brukowy jej odłam, dawały niedwuznacznie do poznania, że ś. p. Riedlową, mógł zamordować tylko jej mąż, z którym źle żyła, przeto koledzy jego, urzędnicy Banku krajowego złożyli mu pisemnie wyrazy współczucia. — Nadmienić należy, że śledztwo ustaliło, iż p. Riedl od godz. w pół do 9 rano do trzy kwadranse na trzecią nie wychodził z banku. Gdy zaś po godzinie 3 zjawił się w domu, zabawił tam zaledwie kilkanaście minut, poczem wezwał policyę, która zastała już zwłoki zimne i sztywne, coby wskazywało, że śmierć nastąpiła na kilka godzin przedtem.

NOWE PRAKTYKI „GEOSU“. Ze Lwowa donoszą: Przeistaczając się w instytucyę ministeryalną, uszczęśliwił Geos Galicyę hordą kupców na owoce. W ciągu dwóch dni, mianowicie w czasie od dnia 13 do 15 czerwca, to jest w przeddzień swej przemiany wystawił Geos 224 legitymacye na zakupno owoców firmom wiedeńskim i innym. W spisie tym nie figuruje ani jedno nazwisko kupca z Galicyi. Podobnie skrzywdził Geos wielce Galicyę w dostawie owoców suszonych. Geos miał bowiem zlecenie urzędu dla wyżywienia ludności, aby dostarczył Galicyi z kupna roku ubiegłego 349.000 kilogramów suszonych owoców, a dostarczył dotychczas, zaledwie 52.000 kg. To postępowanie Geosu jest nowym dowodem, jak bardzo Galicya jest na każdym kroku krzywdzona w dostawach.

KONFISKATA WIELKICH ZAPASÓW PŁÓTNA. Ze Lwowa donoszą: Policya lwowska wykryła wielkie zapasy płótna w sklepie firmy czeskiej Bata we Lwowie, która ma także filię w Krakowie. Przy rewizyi okazało się, że w sklepie znajduje się kilkanaście pak z płótnem, w ilości około 10.000 m. Kierownik firmy jeszcze przed kilku dniami zamagazynował w sklepie to płótno celem przewiezienia go do fabryk obuwia w Czechach. — Zarekwirowane płótno, z powodu niestosowania się firmy do obowiązujących przepisów, będzie zasekwestrowane na rzecz krajowego zakładu odzieży. Przedstawia ono wartość 30.000 koron.

Z RABKI otrzymujemy następujące pismo: Pomimo słoty, ruch na deptakach wielki, gdyż jedni zdążają by przypatrzeć się wylewowi Raby, która zalała targowicę i sięga ku rynkowi, dostając się do piwnic i sklepów. Inni z altany w parku śledzą przyrostu Poniczanki, której szum ściąga letników z pobliskich will. Na razie Słonka zachowuje się jeszcze dość przyzwoicie, komunikacya pomiędzy zakładem i Słonem nie została przerwaną. Niedopisały pociągi niedzielne, tak mile widziane w Rabce, przyszły bowiem z wielkiemi spóźnieniami.

Bezpieczeństwo publiczne pozostawia wiele do życzenia, bo oprócz mnożących się kradzieży i paskarstwa uprawianego bezkarnie, debiutować zaczynają na deptakach kieszonkowcy, i jak to w niedzielę przed południem miało miejsce, domorosły bolszewik wyrwał z rąk kuracyuszki torebkę, pozostawiając jej przy szamotaniu tylko rzemyki. Urządzono za łotrzykiem pościg o tyle ze skutkiem, że porzucił łup, który z tryumfem oddał okradzionej, ścigający go żołnierz. Mleczarnia rabczańska sprzedaje tanio okrągłe „makaroniki“, względnie coś co ma je zastąpić o 4 cm. średnicy, tylko „po trzy koronki za sztukę“, co miłym głosikiem oświadcza klientom swym przy placeniu właściciel mleczarni. Dotychczas ze zdzierstwem fiakrów i paskarstwem starostwo myślenickie nie zrobiło porządku. Wylewy, jakie dotknęły okoliczne wsie, spowodują zapewne jeszcze większą drożyznę. Pozatem dość jest wesoło, młodzież wśród dźwięku syonistycznych pieśni, urządza pochody po deptakach, mile witana i oklaskiwana przez licznych gości kąpielowych, którzy tak jak w Zakopanem, Krynicy i Szczawnicy, tworzą silną przewagę wśród letników. Strzelają też butelki szampańskie dla umilenia słotnych wieczorów, a na wtorek zapowiedział swój przyjazd Petri, zawsze mile witany przez letników. Wogóle Rabka nie może się żalić na brak rozrywek.

Z OJCOWA piszą do nas: Wskutek wojny został Ojców znacznie zniszczony ekonomicznie i zaniedbany. Pomału jednak, dzięki energii administracyi dóbr książąt Czartoryskich, przychodzi do dawnego ładu. Budowle ocalały. Mianowicie odnowiona baszta zamkowa i piękna willa „Jadwiga“. Willa „Goplana“ znacznie podniszczona. W hotelu pod Łokietkiem świeci jeszcze wielki wyłom od granatu w grubym murze, od strony południowej za salą teatralną, w której jak zwykle odbywają się wesołe taneczne reunjony. Drzewa klombu między dwoma hotelami wycięte, zaledwie kilka ocalało. Altana orkiestry zburzona. W parku u stóp góry zamkowej kilka mogił z krzyżami ogrodzono żywym płotem z małych świerków. Potrzeba tu jeszcze dużo pracy aby wszystko przywrócić do dawnej świetności i elegancyi. Restauracye i kawiarnie w hotelu pod Łokietkiem i hotelu pod Złotą górą, hotel pod Kazimierzem i wille wiejskie pobliskie są zapełnione gośćmi. Ceny jednak mieszkań i żywności niezmiernie wygórowane. Miniaturowe ciasteczko kosztuje dwie korony, obiad około 10 kor., pokoik 8 do 10 koron, bochenek chleba 20 kor., szklanka mleka 1 kor., jajko 1 kor.!...

CHARAKTERYSTYCZNE ANEGDOTY na tle życia galicyjskiego, zaczynają krążyć w Królestwie. Obecnie piotrkowski „Dziennik Narodowy“ opowiada następującą, niedaleką zresztą od prawdy: Wyższy urzędnik państwowy musiał zwrócić się do szewca o naprawę butów. Udał się więc do znanego biednego niegdyś szewca. Ten raczył zgodzić się na robotę i oświadczył urzędnikowi, aby przysłał buciki do naprawy. Na to odpowiedział ów urzędnik, że posiada tylko jedną parę i prosi go o natychmiastową naprawę, na którą zaczeka. Szewc buciki naprawił. Zapytany przez urzędnika, ile się należy za robotę, oświadczył z dumą: „Od takich biedaków nie biorę nic“.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU ZŁODZIEJA. Dzienniki wiedeńskie opowiadają: Podczas nieobecności właścicielki, włamał się do sklepu korzennego niejakiej Klausnerowej, młody, ale już bardzo rutynowany złodziej. Podniósł żelazną żaluzyę, otworzył drzwi i zaczął się krzątać w sklepie, jak we własnym interesie, licząc na to, że schwytany na gorącym uczynku zawsze znajdzie jakiś sposób do umknięcia. Przechodnie, widząc sklep otwarty o godzinę wcześniej, niż należało, ucieszyli się i poczęli kupować, a radość ich była jeszcze większa, gdy poznali w „subjekcie“ Klausnerowej człowieka uprzejmego, który o żadne karty nie pyta, lecz sprzedaje wszystko bez utrudnień, czego tylko kto zażąda. W niespełna godzinę zebrał za towar około 10.000 K., co ostatecznie nie było czemś niezwykłem przy dzisiejszej szalonej drożyźnie. Nagle weszła do sklepu jakaś pani i zapytała o Klausnerową. „Jest w kuchni“ — odpowiedział uprzejmy subjekt, sądząc, że się łatwo pozbędzie nieznajomej. Widząc jednak, że ta istotnie zmierza do mieszkania, mając do Klausnerowej jakiś osobisty interes i czując, że teraz już grozi mu niebezpieczeństwo, chwycił „zarobione“ pieniądze i wybiegł na ulicę. Klientela jego zoryentowała się szybko w sytuacyi i puściła się w pościg, uwieńczony ujęciem złodzieja.

Wiadomości telegraficzne.

Po wyroku na Malvye'go.

Berne. B. k. Pisma lyońskie i paryskie donoszą, że wiele stowarzyszeń i związków zaprotestowało przeciw skazaniu Malvyego. Jan donosi „Humanite“, w komisyi wykonawczej socyalistycznej partyi radykalnej wielu senatorów zgłosiło wystąpienie z partyi. Postawiono wniosek wykluczenia z partyi tych senatorów, którzy głosowali za skazaniem Malvwyego.

Watykan o rodzinie Cara.

Lugano. B. kor. „Osservatore Romano“ donosi, że papież podjął kroki, aby była carowa Aleksandra i jej córka zostały uwolnione i mogły opuścić Rosyę.

Ministestwo zdrowotności publicznej.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 8 b. m. dotyczące urządzenia ministerstwa zdrowotności publicznej, oraz umundurowania urzędników tego ministerstwa.

Zbieranie odezw Włoskich.

Wiedeń. Półurzędowo komunikują: Zrzucone przez włoskich lotników odezwy zawierają treść o znamionach zdrady stanu. Rozszerzanie, jak również samo posiadanie tych odezw będzie podlegało przewidzianym karom. Wzywa się więc tych, którzy posiadają takie odezwy, aby je złożyli w najbliższym posterunku policyjnym.

Chiny i Watykan.

Pekin. B. kor. Reuter. Rząd uchylił się od przyjmowania nuncyusza papieskiego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.